Przegląd Kościelny

Nr. 8. Poznań, 19 Sierpnia 1886. **Rok VIII.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Sanctam ecclesiam catholicam.

Takie jest brzmienie dziewiątego artykułu składu apostolskiego. Wyrażenie: „catholicam" zachodzi w składzie apost. nietyłko w najpierwszych czasach, nietylko w zwyczajnéj jego formie, ale i we formie aleksandryjskiéj ś. Atanazego (*ἐν τῃ ἁγια καθολικῃ ἐκκλησιᾳ*) i we formie jerozolimskiéj, jak ją podają katechezy św. Cyryla Jerozolimskiego. Mszały mozarabskie i galikańskie świadczą najwyraźniéj, że i w Hiszpanii i w Galii oznaczano od najpierwszych zaczątków chrześciaństwa Kościół prawdziwy jako katolicki. Charakter bo powszechności jest własnością Kościoła prawdziwego, założonego przez Syna Bożego.

Katolicki, z greckiego *καθολος*, znaczy to samo, co powszechny, uniwersalny. Uniwersalną może być rzecz z trojakiego względu: ze względu na miejsce, jeżeli jest wszędzie, na czas, jeżeli nie jest na pewien czas ograniczona, a ostatecznie przypisuje się uniwersalność przedmiotowi, który w pewnym rodzaju wszystko posiada. Tak mówi się o geniuszu uniwersalnym, posiadającym wszelką naukę.

Kościół jest dla tego przedewszystkiem katolicki, że musi być nieograniczony pod względem miejsca. Rozciąga się on na całą ziemię, na wszystkie narody, wszystkie stany i klasy wieku. Z powszechnością pod względem miejsca łączy się nierozdzielnie powszechność pod względem czasu. Królestwo przeznaczone dla wszystkich pokoleń ziemi musi istnieć po wszystkie czasy. To co do ludów należy, musi trwać, dopóki ludy istnieją; a jeżeli wszystkie ludy skłonić się mają pod jego błogosławieństwem, natenczas nie może ono zaginąć z tym lub owym ludem, ale musi przetrwać wszystkie aż do końca czasów. Z tego wynika też, że Kościół musi posiadać uniwersalność łaski i prawdy. Jeżeli bowiem wszystkim duchom ma odpowiedzieć, musi wszystkich uczyć prawdy; jeżeli ma wszystko leczyć i zbawić, musi posiadać wszystkie środki łaski i zbawienia. Nowsi teologowie nie uwzględniają wprawdzie tego trzeciego wewnętrznego momentu uniwersalności; ale Ojcowie Kościoła i starsi teologowie zwracają bezustannie na niego uwagę: jak np. św. Cyryl, kiedy mówi: *καθολικη μεν οὖν καλειται δια το διδασκειν καθολικως και ἀνελλειπως ἁπαντα τα εἰς γνωσιν ἀνθρωπων ελθειν ὀφειλοντα δογματα.* Chociaż ostatecznie i to można przyznać, że wyrażenie „katolicki" w pierwszéj linii odnosi się do rozszerzenia Kościoła pod względem miejsca, jak to widać z definicyi Izydora hiszpańskiego († 636) bardzo używanéj: Sancta ecclesia ideo catholica dicitur pro eo, quod universaliter per omnem sit mundum diffusa. W przeciwieństwie do tego stoi t. zw. „Kościół narodowy", Kościół zamknięty w granicach jednego narodu, kraju lub języka.

Chrystus musiał poniekąd nadać Kościołowi charakter uniwersalności, bo to wypływa z celu, dla którego go założył. Kościół miał być instytucyą zbawienia, która dzieło odkupienia przez Chrystusa dokonane poniekąd kontynuować i do wszystkich ludzi zbliżać miała: sicut misit me pater, et ego mitto vos. Chrystus przyszedł sam szukać i zbawiać, co było zginęło; dla tego musi Kościół, że pomaga mu w dopięciu tego zamiaru, być powszechny: cujus regni non erit finis. Przedewszystkiem błogosławieństwo Zbawiciela musi sięgać tak daleko, jak daleko dotarło przekleństwo Adama: Igitur sicut per unius delictum in omnes homines in comdemnationem, sic et per unius justitiam in omnes homines in justificationem (Rom. 5). Kościoła to jest zadaniem, zgładzić ze świata grzech pierworodny z następstwami daleko rozgałęzionemi; dla tego sięga zakres jego działania tam, gdzie tylko są ludzie grzeszni: Omnes enim peccaverunt et egent gloria Dei, justificati gratis per saguinem ipsius (s. Aug. in Ps. 18). Kościół nadto został na to założony, aby podawał owoce odkupienia Chrystusowego; Chrystus zaś umarł za wszystkich ludzi wedle słów Apostoła: et pro omnibus mortuus est Christus, (II Cor. 5) i Jana św.: Et ipse est propitiatio pro peccatis nostris, non pro nobis autem tantum. sed etiam pro totius mundi; dla tego w imię Chrystusa musi on wołać na świat cały: Venite ad me omnes, qui laboratis et onerati estis, et ego reficiam vos. Ostatecznie pragnie Bóg tego, aby wszyscy ludzie byli zbawieni: Qui omnes homines vult salvos fieri et ad agnitionem veritatis venire (I Tim. 3); dla tego musi Kościół miłością uniwersalną wszystkich przyciągnąć do siebie, aby wszystkich przyprowadzić do prawdy, łaski i szczęśliwości.

W Starym Zakonie mamy wyraźne wskazówki na to. że ten Kościół Chrystusa miał być uniwersalny; prorocy przepowiadali to o Królestwie Chrystusa na ziemi. Nadprzyrodzone to Królestwo było przedmiotem obietnicy, którą dał Bóg Abrahamowi: „błogosławić ci będę i rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim: i błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi" (I Moj. 22). Czas powszechnego zbawienia miał na oku Izajasz, on ewangelista Starego Zakonu, kiedy przepowiadał: Et erit in novissimis diebus praeparatus mons domus Domini in vertice montium, et elevabitur super colles et fluent ad eum omnes gentes; et ibunt populi multi et dicent, venite et ascendamus ad montem Domini et ad domum Dei Jacob et docebit nos vias suas et ambulabimus in semitis ejus (Iz. 2). W ostateczne dni, mówi Prorok, t. j. za dni Mesyasza, podniesie się góra Syon z świątynią Boga ponad wszystkie pagórki i góry ziemi, tak że w całym świecie widzieć będą dom Boży, Kościół Nowego Zakonu, na skale. Bo miasto na górze osadzone nie może zostać w ukryciu. Ze wszystkich narodów pospieszą do nowego Jeruzalem, a Kościół obejmie wszystkich w miłości; dla tego woła święty wieszcz w natchnieniu: „Podnieś w około oczy twoje a oglądaj: ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie; synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną. Tedy oglądać i opływać będziesz: zadziwi się i rozszerzy się serce

twoje, gdy się obróci ku tobie zgraja morska, moc poganów przyjdzie do ciebie... I będą otworzone bramy twoje ustawicznie: we dnie i w nocy nie będą zamknione, bo naród i królestwo, któreby tobie nie służyło, zginie" (Iz. 60). Cały 60 rozdział Izajasza to wspaniały obraz Królestwa Mesyasza, co miało objąć wszystkie miejsca, czasy i ludy. Prorok Daniel porównuje to Królestwo z innemi królestwami tego świata. Cztery wielkie królestwa widział król Nabuchodonozor we śnie we wielkim obrazie, którego głowa była ze złota, a piersi i ramiona ze srebra, brzuch i biodra z miedzi, a goleni żelazne, niektóra część nóg była żelazna, a niektóra gliniana. I odcięty jest kamień z gór, a rąk mężkich nie było, i uderzył obraz w nogi jego żelazne i gliniane, i skruszył je. Tedy skruszyło się społem żelazo, skorupa, miedź, srebro i złoto, i obróciło się w proch, a kamień stał się górą wielką i napełnił wszystką ziemię (Dan II). Jakże pięknie odpowiada temu słowo Apostoła: Petra autem erat Christus (I Kor. 10). Chrystus jest kamieniem, który budujący odrzucili, a który stawszy się kamieniem węgielnym, zespolił obie części ludzkości żydostwo i pogaństwo. Nad nim i widzialnym jego zastępcą Piotrem wznosi się gmach olbrzymi Kościoła katolickiego, w którym miejsce jest dla wszystkich ludów wszystkich czasów, którego sklepieniem jest niebo.

Żydom trzeba było często i wyraźnie przepowiadać uniwersalność mesyańskiego Królestwa w przeciwieństwie do synagogi starego zakonu. Pogan bowiem zostawił Bóg samym sobie, a wybrał tylko naród żydowski na lud swój, aby utrzymać w nim wiarę i łaskę. Synagoga nie miała zadania nawracać innych ludów, ale miała tylko siebie zachować, i dla tego dał Bóg narodowi izraelskiemu błogosławieństwo, że się miał rozmnażać i strzedz w sposób cudowny przed nieprzyjaciołmi i zagładą. W odrębności narodowéj wystawiali sobie chętnie Żydzi, że Królestwo Mesyasza będzie wyłącznie żydowskiem królestwem, któremu wszystkie inne ziemie w lennictwo będą oddane; dla tego też mówił Chrystus Pan częściéj do Apostołów o powszechności swego Królestwa, aby odwieść ich od błędu. „Królestwo niebieskie, mówił on, jest podobne ziarnu gorczycznemu; kiedy urośnie, stawa się drzewem, tak że przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego" (Mat. 13). W tym obrazie przebija istota powszechności, że wszystkie narody i ludzie wszyscy, jak daleko ziemia sięga, są powołani do tego, aby znalazły pod cieniem Kościoła zbawienie i szczęście. W innéj przypowieści o kwasie (Mat. 13), który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała, wskazuje Zbawiciel, jak Kościół nietylko wiarę i moralność popierać będzie, ale jak wszystkie przeniknie stósunki. Duch jego miał wniknąć w prawo publiczne i prywatne, w prawodawstwo i politykę państw, miał opanować naukę, ożywić sztuki. Wszystko miało odbierać smak od kwasu niebieskiego, Ducha śgo Kościoła. Zbawiciel wypowiedziawszy to podobieństwo, przygotował umysły Apostołów na polecenie, które im miał dać przed wniebowstąpieniem swojem: Euntes docete omnes gentes baptizantes eos in nomine patris et filii et spiritus sancti. Do wszystkich narodów mieli oni zwrócić kroki swoje, wszystkiego je pouczyć, a aż do końca świata ma trwać to apostolskie działanie: Vobiscum sum usque ad consummationem saeculi (Mat. 28). Charakter powszechności Kościoła pod względem trojakim: miejsca, czasu i wewnętrznego działania zamknięty w tych słowach. Ażeby zaś mogli Apostołowie spełnić polecenie Zbawiciela, otrzymali w dzień Zielonych Świątek dar mowy i inne gratiae gratis datae, iżby ideę powszechności Kościoła w ciało ubrali.

Idea więc powszechności Kościoła uzasadniona jest dostatecznie i w Starym i w Nowym Testamencie; uzasadnia ją niemniéj dobitnie i teologia spekulatywna. Nowsi teolodzy ścieśniają wprawdzie, jakeśmy to wyżéj zaznaczyli, to pojęcie, ograniczając je tylko na jeden wzgląd miejscowego jego rozszerzenia, a nie uwzględniając wcale tego, że posiada on pełność prawdy i łaski; ale to ścieśnianie jest mniéj więcéj tylko pozorne. Uważają oni powszechność tylko jako znak, nota ecclesiae. A słowo „katolicki" jako znak pojęte, może oznaczać tylko coś zewnętrznego, co znamionuje znów jasno i wyraźnie Kościół jako jedynie prawdziwy, a tem cóż być może, jeżeli nie powszechność pod względem miejsca i czasu? Że Kościół posiada wszystką łaskę i prawdę, tego ten nie wie, kto go nie zna, i temu nie może to być znakiem; gdyż do znaku należy to, aby zewnętrznie i łatwo można go poznać i żeby był bardziéj znany, aniżeli to, czego jest znakiem. Powszechne rozszerzenie Kościoła rzymskiego podpada najwięcéj w oczy, szczególniéj że jego nazwa to oznacza, gdyż wszyscy nazywają go katolickim. I jego trwanie nieprzerwane w czasie widzi każdy, kto tylko jakokolwiek zna historyą. Dla tego oba te momenta tworzą notam catholicitatis i dla tego też katechizm dyecezalny słusznie mówiąc o znamieniu poszechności Kościoła mówi, że „dla tego Kościół jest katolicki, iż dla wszystkich narodów i wieków założony został i wedle obietnicy Chrystusa i proroków na cały okrąg ziemski rozciągać się ma." Jeżeli jednakże o powszechności się mówi jako o przymiocie albo właściwości, natenczas trzeba do obu powyżéj przytoczonych momentów dodać i ten trzeci: powszechności nauki i znaków sprawujących poświęcenie nasze i postanowionych dla sprawowania łaski nadprzyrodzonéj. „Catholica igitur est ac dicitur Ecclesia: 1) ab universitate loci, 2) ab universitate doctrinae, 3) ab universitate temporis, 4) ab universitate hominum ad eam confluentium", mówi św. Cyryl Jerozolimski; a Hurter w dogmatyce swojéj: „Convenit Ecclesiae universalitas: a) ratione temporis, b) ratione veritatis, c) ratione mediorum salutis, d) ratione destinationis: imprimis vero ratione diffusionis per orbem." Powszechność nauki stoi zresztą w ścisłym związku z powszechnością miejsca i czasu. Jeżeli bowiem Kościół ma wystarczyć wszystkim narodom wszystkich czasów, natenczas musi posiadać wszystką prawdę i wszystkie skarby odkupienia. Jeżeli po za nim nie ma zbawienia, natenczas jest w nim wszystko zbawienie.

Wypowiadano też już zdanie, że tego, iż Kościół trwa przez wszystkie czasy, nie można podciągać pod pojęcie powszechności, ale raczéj pod pojęcie Apostolstwa. Na to jednak w żaden sposób zgodzić się nie można. Obie idee stoją wprawdzie ze sobą w najściślejszym związku, jak w ogóle znaki Kościoła stoją w związku ze sobą; ale różnią się one jednakże pomiędzy sobą pod względem pojęcia. Powszechność obejmuje wszystek czas: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość; apostolstwo zaś obejmuje tylko przeszłość. Znamię to wskazuje, że Kościół sięga początkiem czasów apostolskich. Słowo „apostolski" nie oznacza tyle trwałości czasu, jak raczéj pochodzenie: że nauka i władza Kościoła od Apostołów się piszc. My możemy sobie bardzo dobrze wystawić, w idei przynajmniéj, Kościół, który od Apostołów pochodzi, ale który nie zawsze trwać będzie, jak sobie chiliaści wystawiali Kościół Syna Bożego. Pod pojęcie powszechności trzeba dla tego właściwie brać trwałość Królestwa Bożego wszystko obejmującą, trwałość, któréj początek był w raju, a która obejmuje Stary i Nowy Zakon aż do końca świata. Dowody, których dostarcza historya na ciągłą trwałość Kościoła, biorą się zwykle na uzasadnienie apostolskiego jego początku i dla tego nie przytacza się ich, kiedy jest mowa o jego powszechności. We wszystkich tedy rozprawach o powszechności Kościoła przy dowodach na tę powszechność, uwzględnia się mniéj powszechność pod względem czasu (chociaż uwzględnia się ją w definicyi), aniżeli powszechność pod względem miejsca, a to dla tego, aby

nie było powtarzania; a i dowody z Pisma św. tak są ułożone, że służą na udowodnienie powszechności równocześnie pod względem miejsca i czasu. Za tem też pójdziemy w dalszym ciągu naszych uwag.

Powszechność rozróżnia się wirtualną i aktualną. Powszechność wirtualną miał Kościół od pierwszych początków, gdyż Boski jego założyciel tchnął przez Ducha św. w nasienie jego siłę życia nieograniczoną i zdolność wzrostu nieustannego. W tem ziarnie była zamknięta taka siła rozwoju, że Ojcowie trzeciego, czwartego i piątego wieku powoływali się już na fakt, że prawdziwy Kościół Chrystusowy jest już rozszerzony na całym świecie. Już Donatystom wskazywali oni tę faktyczną powszechność jako znak prawdziwego Kościoła, konstatując, że ich sekta pozyskała tylko jednę prowincyą Azyi. „Ergo probavimus, mówi Optat, eam esse ecclesiam catholicam, quae est in toto orbe terrarum diffusa" (de schis. donat.). Ażeby Kościół jednakże słusznie nosił nazwę powszechnego, katolickiego, do tego nie potrzeba, jak Donatyści chcieli, matematycznéj dla niego powszechności, ani absolutnéj, gdyż sam Zbawiciel porównał Kościół ze siecią, w którą nie wszystkich złowił, chociaż wielu powołał; a więc nie spodziewał się też, aby wszystkie indywidua narodów i ludzi w nim się znalazły. Dla tego powszechność moralna czyli względna jest wystarczająca.

„Sufficere diffusionem moralem et relativam, ut habeat scilicet quendam in orbe cognito splendorem universalem, quo dignitas ejus atque majestas cognosci et ab haereticorum turmis discriminari possit", mówi Hurter w dogmatyce. Idea powszechności wymaga dla tego najprzód, aby Kościół był znany na całéj ziemi i odróżniał się widocznie od sekt chwałą swoją i godnością. Już też Paweł św. kładł przycisk na to w liście do Rzymian, kiedy powiedział: „Fides vestra annuntiatur in universa terra" (I, 8). Augustyn św. przytoczywszy słowa Zbawiciela: „Non potest civitas abscondi supra montem posita", tak argumentuje przeciw Donatystom: „Wy nie jesteście w mieście, które leży na górze, a które ma to za znak widzialny, że nie może być ukryte. Jest więc znane wszystkim narodom, ale sekta Donatystów nie jest znana największéj części narodów, a więc nie jest onem miastem" (II. c. lit. Petiliani). Objaśniając zaś w 37 mowie miejsce z Pisma św. (Przyp. 31) „Mulierem fortem quis inveniat?" o oblubienicy Jezusa, Kościele św., pyta się: „czy trudno go znaleźć? Czy przeciwnie trudno go nie znać? Nie jestże on miastem na górze, co nie może być ukryte? Czemuż tedy powiedziano, kto go znajdzie?" I tłomaczy pozorną tę sprzeczność: „Trudno było znaleźć go temu, który go założył; Boskiéj mądrości i siły i potu krwawego było potrzeba, aby zbudować miasto na górze; kiedy stanęło, nie może go nikt nie widzieć: Ipsa enim civitas est et una illa ovis, quam perditam quaesivit pastor, et inventam gaudens in humeris reportavit. Iste pastor mons est; ovis autem in humeris ejus civitas in monte. Mulierem istam tam fortem quis non videt? Sed jam inventam, jam eminentem, jam conspicuam, jam gloriosam, jam ornatam, jam lucidam, jam, ut cito explicem, toto terrarum orbe diffusam.

To w czwartym wieku już święty Biskup hiponeński tak wspaniały rozwinął obraz katolickiego Kościoła; a jakże piękny dopiero dziś się przedstawia, wynurzający się w historyi dziewiętnastowiekowéj ze wszystkich archiwów i bibliotek, w stosunku swoim do państw i parlamentów, jako przedmiot bezustannych rozpraw w prasie, z Papieztwem jakby latarnią morską na skale Piotrowéj, wszystkich oczy na siebie ściągający? Nie sprawdzaż się tu słowo Proroka: Et occursus ejus usque ad summum ejus, nec est qui se abscondat a calore ejus?

Drugim postulatem faktycznéj powszechności jest to, żeby Kościół miał wszędzie zwolenników swoich, we wszystkich znanych krajach i pomiędzy wszystkiemi narodami, do których aż dotąd dotarła kultura chrześciańska. Pięknie objaśnia to Augustyn św., kiedy mówi w 46 mowie: „Z heretyków są jedni tu, drudzy tam. Jedna sekta jest w Afryce, druga na Wschodzie, inna w Egipcie, znów inna np. w Mezopotamii. Ale Kościół katolicki zna wszystkich, bo ze wszystkimi się schodzi. W Afryce np. są Donatyści, ale Eunomian nie ma w Afryce. Eunomianie są na Wschodzie, ale tam nie ma Donatystów; za to jest też u Eunomian Kościół katolicki. Jest on jak winna macica, pełna życia; więc rozrasta się wszędzie; herezye są dzikiemi gałęziami, odciętemi kosą rólnika, bo nie są urodzajne. Gdzie je odcięto, tam też leżą. Ale winna macica zna gałęzie, które na niéj zostały i obok siebie te, które odcięte zostały."

Z tego, że Kościół katolicki ma wyznawców pomiędzy wszystkiemi narodami, pokazuje się trzeci moment jego powszechności, który na tem polega, że liczba jego członków jest większa, aniżeli każdéj innéj religijnéj społeczności. W ogóle podają liczbę katolików co najmniéj na 200 milionów. Różne sekty protestanckie liczą razem około 114 milionów; nie mogą być uważane za Kościół jednolity; żydów jest 6 i pół miliona, a mahometanów 170 milionów. Religie pogańskie, brahmaizm i buddhaizm nie mogą tu wcale wchodzić w rachubę, gdyż nie przedstawiają żadnéj religijnéj wspólności. Kościół zatem katolicki przewyższa wszystkie wyznania liczbą wiernych swoich. Jest tylko quaestio theologica, czy ta liczebna przewaga jest stałym postulatem powszechności. Są bowiem teolodzy katoliccy, pomiędzy którymi Bellarmin i Melchior Canus, którzy twierdzą, że wcale nie jest wykluczoną ta możliwość, że wiara katolicka mogłaby być wskazaną na obszar jednéj prowincyi, a i wtenczas przecież nie przestałaby być prawdziwie i rzeczywiście katolicką, „gdyby tylko, mówi Bellarmin, jasno i pewno udowodniono, że jest ta sama, która była na całym świecie w różnych czasach, jak i teraz każda dyecezya nazywa się katolicką, że stoi w związku z innemi, które stanowią Kościół katolicki" (Controversiae de notis Ecclesiae). „Nam, mówi znów Hurter, a z nim wielu teologów, nie podoba się wcale to zdanie, według którego Kościół pozostałby katolickim, chociażby na jednę prowincyą był tylko wskazany... Bo to sprzeciwia się a) ciągłemu tłomaczeniu Ojców, wedle których Kościół jest dla tego katolicki, że jest wszędzie. Mogłoby się potem b) przy tem zdaniu wydawać, że to imię katolicki jest właściwe prawdziwemu Kościołowi, którem odróżnia się od każdéj heretyckiéj społeczności: żeby zaś tem imieniem odróżniał się prawdziwie od każdéj heretyckiéj społeczności, powinien aktualnie posiadać tę właściwość, która to imię wyraża; c) przyjąwszy tę hipotezę, straciłaby bardzo wiele siły argumentacya Ojców, jaką się posługiwali przeciw Donatystom, powołujących się na to, że Donatyści są po za Kościołem, bo kryją się w jednéj prowincyi. Oprócz tego d) narażają Bellarmin itd. widzialność i majestat Kościoła na szwank."

To, że Kościół rozszerza się stopniowo pomiędzy wszystkiemi narodami, jest czwartym momentem jego powszechności. Myśmy zwrócili wyżéj na to uwagę, że powszechności Kościoła nie można uważać pod względem liczebnym; nie potrzeba więc koniecznie, aby do niego należały wszystkie indywidua narodów i ludzi. To jednakże wynika z pojęcia powszechności, że z biegiem czasu ma wiara katolicka przedrzeć się do wszystkich narodów. Przyjdzie bo dzień, w którym ewangelia będzie opowiadana na całym świecie, w którym stanie się zadość woli Chrystusa, wyrażonéj w słowach: docete omnes gentes. Pięknie mówi o tem Augustyn św.: „Już mówi Kościół wszystkiemi językami, a któremi nie mówi jeszcze, temi będzie mówił; bo Kościół wzrasta, aż wszystkie pozyska języki." Misyą zewnętrzną

uzasadnia dla tego najwewnętrzniejsza istota Kościoła. Protestantyzm zaś pomyślał o misyi zewnętrznéj na długo dopiero po powstaniu swojem, a popchnęły go do niéj głównie interesa narodowe i polityczne, i tem tłomaczą się tak biedne rezultaty téj jego czynności. Propaganda rzymska, ona instytucya uniwersalna, jest organem, co wrył się w ciało Kościoła, spełniającym tak świetnie zadanie misyi zewnętrznéj.

Cztery więc postulata zamyka w sobie idea powszechności Kościoła, to jest: że ma być znany i rozszerzony w całym świecie, ma przewyższać każdą z innych religii pod względem liczby swych wyznawców i z biegiem historyi stopniowo się rozszerzać pomiędzy wszystkiemi narodami. Tem też okazuje się on zewnętrznie prawdziwym, przez Chrystusa założonym Kościołem i takim poznają go wszyscy dobrze myślący ludzie.

Ale powszechny jest tylko Kościół rzymski, który Papieża ma za głowę. Protestanci sami muszą to przyznać, że w ich wyznaniu spoczywa narodowy, a nie katolicki żywioł, i że ich kościoły narodowe i państwowe wręcz są przeciwne pojęciu powszechności. Chcieliby oni jednakże gwałtem zatrzymać tę właściwość i dla tego uciekają się do idei niewidzialnego Kościoła, w którym duch działa we wybranych cicho i w ukryciu. To ideał ich kościoła, a ich zdaniem nie jest on ucieleśniony doskonale w żadnem z istniejących wyznań chrześciańskich. Każde wyznanie reprezentuje tylko pewną stronę idealnego Kościoła i o tyle tylko ma racyą bytu. Od szóstego wieku aż do Lutra zniknął wedle nich Kościół prawdziwy z powierzchni ziemi w zewnętrznym swym objawie. Tak rozumują protestanci; tem jednakże nie zdobyli do dzisiaj znamienia powszechności. Nie zdobyła go sobie żadna z herezyi, chociaż każda tego pragnęła. Owszem wszystkie, jeżeli chcą być zrozumiane, muszą Kościołowi rzymskiemu oddać nazwę „katolickiego.“ Ich samych nazywają imieniem ludzi, jak Luteranów, albo imieniem zamykającem w sobie ograniczenie miejsca lub czasu, jak np. starokatolików. Że zaś nie zdobyli sobie imienia „katolików“, tego przyczyna leży w ścisłem połączeniu catholicitas i unitas. Jedność i zgodność są bowiem koniecznemi warunkami powszechności. Że Chrystus założył tylko jeden jedyny Kościół, dla tego musiał mu nadać powszechne przeznaczenie. Gdyby ich był więcéj założył, byłby podzielił pomiędzy nie to przeznaczenie. I dopóki Kościół będzie jeden i jedyny, dopóty będzie i powszechny. Sekty zaś rozpadają się, skoro się rozszerzają. Ileż ich to w świecie najrozmaitszych odcieni i odłamów? Jedne są one chyba tylko w negowaniu katolickiemu Kościołowi, ale pozytywnie, tj. istotą i układem swoim nie są jedne. „Kościół jest jeden, mówi pięknie św. Cypryan, który rozszerza się coraz bardziéj w wielość w urodzajnym swym rozroście, jak wiele promieni słońca, a jedno światło, jak wiele gałęzi na drzewie, a pień tylko jeden; a jeżeli z jednego źródła wiele płynie strumieni, wtenczas widzimy liczbę wielką w pełności wód nagromadzonych, ale jedność zawsze jest u źródła. Tak rozrzuca i Kościół, oblany światłem Pana, promienie swoje na świat cały; a jednak jedno jest tylko światło, które się wszędzie rozszerza, a jedność jednak się nie rozdziela. Rozszerza on ramiona swoje w pełni swego wzrostu na całą ziemię i rozdziela strumyki wypływające; a jednak jedna jest głowa, jeden początek i jedna matka, bogata w zyznym wzroście (de unit. Eccl). Powszechny jest Kościół, więc wszyscy mają obowiązek wstąpić w podwoje Kościoła rzymsko-katolickiego. Jest dla wszystkich narodów, więc wszystkie narody dla niego; do wszystkich on przywołany, więc wszyscy przywołani do niego. Dla tego wszyscy winni wstąpić do miasta na siedmiu wzgórzach zbudowanego, wszyscy szukać zbawienia pod konarami drzewa, co sięga wysokością po nad wszystkie drzewa i wszyscy dobijać się do skały, co sterczy od wieków ośmnastu po nad wszystkiemi bałwany. I przyjdzie, bo ma przyjść czas, w którym wszyscy zawołają z Pacyanem: „Christianus mihi nomen, catholicus vero cognomen.“ Ma być przecież jeden Pasterz i jedna owczarnia wedle zapewnienia Zbawiciela.

Katecheza ludowa.

Znamy parafie w naszych dyecezyach, w których pasterze dusz, odprawiwszy nieszpory w niedziele i święta, stawają w środku kościoła tuż przy zebranéj dziatwie, zadają pojedyńczym dzieciom kilka pytań z pensum, które są przedmiotem tegodziennéj katechezy, a potem w sposób przystępny, łatwy i jak najzrozumialszy tłomaczą i objaśniają we wykładzie co dopiero postawione pytania. Jak te katechezy zbawiennie na lud działają i jak chętnie lud ich słucha, opowiadał nam jeden z dusz pasterzy, że kiedy objął przed laty trzynastu dusz pasterstwo na wsi, miewał w niedziele na nieszporach zaledwie kilkanaście osób i nieraz przy próżnych ławach przemawiał, ale niedługo potem na nabożeństwie popołudniowem tylu bywało uczestników, co na głównem nabożeństwie i dzisiaj co do frekwencyi ludu nieszpory nie różnią się niczem od nabożeństwa wielkiego. To katechezy tak lud zwabiają do kościoła, a uczą się na nich i mali i wielcy. Forma to nauki i bardzo przyciągająca i obfite łaski i owoce sprowadzająca na lud i dziatwę. Państwo urządza szkoły uzupełniające, aby jak najdłużéj uczyć człowieka i wpływ na niego wywierać; ma ono to pewnie z Kościoła, którego dewizą odwieczną ono słowo Zbawiciela: „idąc tedy nauczajcie wszystkie narody“; miałżeby tedy być dusz pasterz w dzisiejszych mianowicie czasach, prądach i kierunkach, któryby nie cenił dosyć onéj szkoły uzupełniającéj i nie chciał pouczać ludu i maluczkich w osobnych katechezach popołudniowych? Lud chciwie ich słucha, chętnie na nie uczęszcza i świetne odnosi z nich owoce!

Pojęcie: katecheza ludowa wskazuje z jednéj strony na szczególniejszy charakter tych, których się na niéj poucza, z drugiéj znów strony formę nauki. Nie same bo tylko dzieci i nie dzieci szczególniéj powinno się tu mieć na oku, ale i dorosłych. Dzieci są tu raczéj tylko punktem wyjścia, jakby osłoną téj nauki, wśród któréj przeziera dusza pasterza do dusz wiernych, aby je oświecać, pouczać, przypominać i święte podawać im zachęty. Katechezy ludowe, to też nie kazania katechetyczne. Jedne i drugie wprawdzie obliczone są na to, aby rozszerzać zakres wiedzy wiernych w sprawach religii, ale przedmiot ich i forma, ton i sposób przedstawienia różnią się w obudwóch. Katechetyczne kazanie zostaje zawsze kazaniem, w którem niejednego powiedzieć nie można (co jednak w katechezie uchodzi) i przez które przebijać musi powaga odpowiednia, z jaką znów poufniejsza więcéj mowa katechezy liczyć się nie potrzebuje, bo nie ubliża ani katechecie ani słuchaczom. Katecheza więc ludowa jest publiczną nauką poświęconą dorosłym, mającą na celu dalszy rozwój pod względem religijnym, a rozwijającą prawdy religijne w serdeczniejszéj, poufniejszéj i praktyczniejszéj formie.

Katecheta powinien tu przedewszystkiem uwzględnić stopień wykształcenia swoich słuchaczów, rozwinięte pomiędzy nimi pojęcia i sposoby zapatrywania się na życie i pojedyńcze jego objawy, ich zwyczaje, narowy i nałogi, jednem słowem powinien zapanować nad całem kołem ich życia. Powinien on obejrzeć się za tem, jak w ogóle zapatrują się jego słuchacze na kwestye religijne i społeczne,

jakie wśród nich są zasady i obyczaje, jaka znajomość religii i jaki stopień przywiązania do Kościoła. To wszystko mając na oku, winien przedstawiać i rozwijać prawdy wiary, zasady obyczajowe, najgłówniejsze objawy kościelnego życia krótko, ściśle, zrozumiale, winien wynieść wartość i znaczenie każdéj pojedyńczéj nauki w stósunku do całości budowy harmonijnéj nauki religii. Oparty na tem, czego słuchacze w szkole się nauczyli, będzie on odświeżał, rozszerzał, poprawiał, gruntownie w pamięć wbijał i do życia praktycznego stósował cały fundusz ze szkoły wyniesiony; a uwzględniając cały sposób życia, bieżące potrzeby pod względem moralnym, będzie prostował, co krzywe, podnosił, co upadło.

Przedmiotem katechezy winno być to z nauki chrześciańskiéj, co znają i dzieci; dla tego też zaczyna katecheta od tego, że stawia dziecku pytanie tak, aby mu od razu odpowiedzieć mogło i pomaga mu w tem, aby dało odpowiedź, do któréj potem nawięzuje dalsze refleksye i uwagi. W obrazach, analogiach, praktycznych zastósowaniach, w przykładach z historyi wziętych, rozwija nadto jaśniéj jeszcze naukę i nawięzuje w końcu do niéj wypowiedzianą żywo i z ogniem zachętę lub przestrogę. Nie sama oczywiście tylko nauka wiary ma być przedmiotem katechezy; nauka obyczajów, liturgika Kościoła, w ogóle piękno Kościoła jaśniejące w jego nauce i życiu, a nawet i chwilowe kwestye wybitniejsze, zajmujące lud w téj chwili, powinny dostarczać materyału w zbawiennéj téj pracy, jakby ojcu w kółku dziatwy żądnéj nauki i chciwéj wiedzy.

W urządzeniu katechezy rozróżnia się zewnętrzną i wewnętrzną stronę. Zewnętrzną stroną jest jéj charakter nabożeństwowy, który nadaje jéj wyższe poświęcenie i którego z oka spuścić nie wolno. Wiadomą jest rzeczą, że Papieże przywiązali wiele odpustów do tych katechez; więc z nabożeństwem n. p. nieszporami łączyć się powinny. Stósownem zaś jéj zakończeniem jest odmówienie wspólne różańca św. i odśpiewanie pieśni do M. Boskiéj z towarzyszeniem organ. Że kapłan wśród téj katechezy ubrany jest w komżą i stułę, nie potrzeba dodawać. Wewnętrzne urządzenie katechezy odnosi się do formy nauki. Aby obudzić uwagę dzieci, rozpoczyna się, jakeśmy wyżéj powiedzieli, od pytań zadanych dzieciom; chociaż jest dobrze i wśród nauki raz po raz zwrócić się do nich z pytaniami, mianowicie w rzeczach, które dzieci dobrze umieją, aby podtrzymać ich uwagę. Wśród tłomaczenia i objaśniania nie trzeba oszczędzać i zachęt i przestróg, jakie się nadają i nawięzują nie tyle już dzieciom, jak i starszym, w przystępnéj i zrozumiałéj formie. Mowa jednak powinna być i tu szlachetna, nie gminna ani wyszukana, prawdziwa a nie obrażająca, serdeczna nie miękka, silna nie obrażająca; mowa pasterza, co kocha owieczki, ojca, co gani błędy a lituje się nad błądzącymi, przyjaciela prawdziwego, co ma na sercu szczęście wszechstronne swych parafian, ale i przełożonego duchownego, co zasługuje sobie na szacunek u podwładnych swoich i godzien jest położonego w nim zaufania.

Katecheza dobrze przeprowadzona daleko większe przynosi owoce aniżeli dobre kazanie, a sława dobrego katechety przewyższa o wiele sławę i najlepszego kaznodziei. Dobre kazanie rozpala, dobra katecheza poucza. Wrażenie kazania pięknego przyrównalibyśmy nieraz do sztucznego ognia, co w piękne kolory przybiera Kościół wspaniały; katechezy do światła, co na pasterkę rozlewa się po wiejskim kościółku. Kazanie porywa z nieprzepartą siłą morza duchy i serca; katecheza podobna do rosy wiosennéj, co orzeźwia i podnosi zasiewy wiosenne. Kazanie rozrzuca nieraz gromy pomiędzy słuchaczy, katecheza rozgrzewa nieznacznie, ale tem pewniéj i skuteczniéj. Kazanie porywa i unosi chwilowo, katecheza oddaje spokojnie sercu prawdy, pielęgnuje zwolna a ciągle. Było wielu znakomitych kaznodziejów pomiędzy Ojcami Kościoła, ale przyznają oni katechezie palmę pierwszeństwa wśród prac podejmowanych dla zbawienia ludu.

Dla tego też wielkie jest znaczenie katechezy w zakresie pracy pasterskiéj! Dorosłym potrzeba bardzo téj świętéj godziny, gdyż odsłania im się wśród niéj najdrobniejsze szczegóły z nauki religijnéj, co im tak potrzebne do życia, budzi się nieraz ich sumienie, przypomina się wrażenia lat dziecięcych, a że forma, pod którą pasterz dusz przemawia, nie tak jest poważną, jak kiedy na ambonie przemawia, czują się więcéj swobodnymi, nieskrępowanymi. I tak bezustannie się uczą, budzą i podtrzymują pod wpływem światła i ciepła, których tak potrzeba każdéj duszy. Obfita to w owoce dla dusz pasterza praca, ale nie tak łatwa, jakby zdawać się mogło: wymaga ona natężenia i poświęcenia, znajomości dusz i ich tajników, potrzeb chwili obecnéj, stósunki tych, do których się przemawia; lud za to znów chętnie widzi wśród siebie pasterza, garnie się ochoczo do niego, słucha chciwie, bo rozumie więcéj aniżeli kazanie i w rychle podaje owoc dojrzały w rękę gorliwemu pasterzowi.

A więc euge sevre bone et frange panem esurienti!

Kwestye teologiczne.

Władze spowiedników w czasie tegorocznego jubileuszu. (Dokończenie.)

III. Z a m i a n a ś l u b ó w.

1. Na mocy bulli jubileuszowéj ma każdy spowiednik władzę wszelkie śluby, złożone nawet pod przysięgą i apostolskiéj Stolicy zastrzeżone, na inne pobożne i zbawienne uczynki zamieniać. Wyjęte są i pozostają rezerwowane Papieżowi: a) śluby zakonne, składane przy profesyi, b) ślub dożywotniéj i zupełnéj czystości i ślub wstąpienia do zakonu właściwego, w którym składają się śluby uroczyste[1]), jeśli dwa te śluby złożone zostały p e w n o, b e z w a r u n k o w o, i tak co do p r z e d m i o t u jak r o z w a g i i w o l i z u p e ł n e; np. ślub wstąpienia do zakonu, złożony pod warunkiem, jeśli się przyjdzie do zdrowia, lub ślub nie żenienia się nigdy, dożywotniéj czystości[2]), złożony w wieku małoletnim, mogą być zamienione na inne dobre uczynki, gdyż pierwszy ślub jest warunkowy, drugi niezupełny co do przedmiotu, trzeci niezupełny co do rozwagi. Wyjęte są daléj c) wszelkie śluby zawierające przyrzeczenie, na rzecz trzeciego uczynione i przez tegoż już przyjęte, w ogóle każdy ślub, którego zamiana prawo trzeciego by pogwałciła[3]); d) vota poenalia (karne i pokutne), mające na celu ustrzedz przed grzechem, jak np. ślubuję pościć, gdybym raz jeszcze miał się upić, lub pijaństwu oddać; ślub podobny mógłby być zamieniony na inny dobry uczynek, gdyby uczynek ten równie jak ślubowany od grzechu ustrzegł.

2. Także i ślub non petendi commutationem alicujus

---

[1]) Zresztą podczas jubileuszu ma spowiednik co do ślubu wstąpienia do zakonu moc zamieniania wszelkich okoliczności, nie naruszających substancyi tego ślubu; tak np. może czas, w którym ktoś do zakonu wstąpić ślubował, przedłużyć, albo też zezwolić na wstąpienie do mniéj surowego zakonu, gdyż dyspensę tę według sententia communis biskup udzielić może.

[2]) Ślub pozostania księdzem, przyjęcia wyższych święceń, nie jest zastrzeżony, gdyż castitas perpetua jest tu tylko indirecte przedmiotem ślubu. Alfons św. mówi o tem: „Non est votum castitatis factum, sed faciendum“ (l. 4, n. 258 III). Tak samo votum virginitatis lub do czasu pewnego złożony ślub castitatis nie jest zastrzeżony.

[3]) Należą tu dotąd wszystkie proste śluby, składane w zakonie, kongregacyi itp. według ich statutów.

voti, może spowiednik zamienić, gdyż wierni nie mogą władzy Kościoła ograniczać. Z tego powodu uważają teolodzy ślub tego rodzaju za nic nie znaczący. (Scavini l. 4, n. 451).

3. Ponieważ w bulli jubileuszowéj na r. 1879 wydanéj, do któréj się bulla tegoroczna odwołuje, tylko upoważnienie do zamiany ślubów było udzielone, dla tego i obecnie nie dano władzy dispensando zamieniać. Spowiednik może zamienić ślub tylko w lepszy lub równie dobry uczynek[1]); ślubujący jednak ma wolność powrócenia do pierwotnego ślubu.

4. Czas jubileuszowy łaski jest sam w sobie dostatecznym powodem do ważnéj zamiany ślubu (św. Alfons n. 537, qu. IV).

5. Co się rzekło o rezerwatach pod II n. 5, 7, 8 i 10, odnosi się mutatis mutandis także i do zamiany ślubów. — Kto w czasie jubileuszu zapomniał prosić o zamianę ślubów, może późniéj od każdego spowiednika zamianę otrzymać, gdyż na mocy pozyskanego jubileuszu ma penitent prawo do téj zamiany (n. 537, qu. IV).

IV. Dyspensa może być udzielona w czasie jubileuszu od irregularitas, lecz tylko téj, która pochodzi z pogwałcenia cenzury, i jest tajna, tj. nie doniesiona władzy duchownéj i któréj doniesienia w przyszłości obawiać się nie potrzeba. Violatio censurae zaś staje się winnym ten duchowny, który wie, że popadł w cenzurę a mimo to nie przestaje wykonywać potestatem ordinis[2]); staje się irregularis i absolutio a censura nic mu nie pomoże, gdyż z powodu irregularitas ani actus ordinis przedsiębrać, ani też brakujących mu święceń przyjmowaćby nie mógł. Jakkolwiek bulla jubileuszowa tylko o klerykach wyższych święceń (in s. ordinibus constituti) mówi, rozumie to także i o niższych święceniach, gdyż concesso eo, quod majus est, concessum intelligitur quod minus est.

Warunki do pozyskania tegorocznego jubileuszu. W *Linzer Theolog. Praktische Quartal-Schrift* z bież. roku poszyt II znajdujemy zestawione z różnych bul jubileuszowych między innemi z bulli *Celebrationem* z 1 stycznia 1751 r., (o któréj Kongregacya Odpustów d. 15 marca 1852 orzekła, że reguły w niéj postawione mają znaczenie w zwyczajnych i nadzwyczajnych jubileuszach, o ile brzmienie bulli jubileuszowéj im się nie sprzeciwia), z dekretów Kongregacyi i moralistów, którzy o jubileuszu pisali, warunki, reguły, przepisy, jakie znać winien każdy kapłan, aby umiał poinformować wiernych i przyczynić się im do pozyskania rzeczywiście jubileuszu. Kwestye, wątpliwości i trudności pojawiają się przy każdym jubileuszu i jakkolwiek podczas ostatniego nadzwyczajnego jubileuszu w piśmie naszem rzecz tę wszechstronnie objaśniliśmy, nie uważamy za zbyteczne główne reguły i przepisy w pamięci czytelników odświeżyć.

I. Ogólne uwagi.

1. Nadzwyczajny jubileusz trwa przez cały rok 1886, może jednak być pozyskany dopiero wtedy, gdy biskup dyecezalny ogłosi jubileuszową bullę i oznaczy kościoły, które mają być zwiedzone (Viva de jubilaeo qu. 8, a. 2, n. 4 i inni).

2. Tyle razy można pozyskać jubileusz, ile razy spełni się warunki; lecz raz tylko i to pierwszy raz można korzystać z nadzwyczajnych przywilejów (Decl. s. Poenit. d. 16 jan. 1886 n. IV).

3. Warunki muszą być tak dokładnie spełnione, jak przepisuje bulla jubileuszowa. Odpusty ex opere operato sprawiają odpuszczenie kar doczesnych; spełnienie przepisanych warunków jest conditio sine qua non; warunki te przepisuje ten, co udziela odpusty, zależy więc wszystko od tego, aby spełnić wolą tegoż, jak ją objawia w bulli (Card. de Lugo, De poenit disp. 27, sect. 7, n. 99).

4. Kto tedy choćby jeden z przepisanych warunków nie spełnił, nie pozyskuje odpustu (Lugo l. c.).

5. Kto z nieświadomości, zapomnienia, omyłki lub innéj podobnéj przyczyny nie spełni warunku, jak jest przepisany, jubileuszu nie zyskuje (Henriquez l. 7, c. 10, n. 3; Laymann l. 6, tr. 7, c. 6, n. 3).

6. Ani wtedy nie zyskuje jubileuszu, ktoby biorąc udział w error communis, warunki niezupełnie dopełnił. — Gdyby taki przypadek zachodził i do Stolicy św. z prośbą się odniesiono, niezawodnieby sanacya nastąpiła; lecz bez téj sanacyi przypuszczać nie można, iżby Kościół chciał braki uzupełnić (supplere), gdyż nie chodzi tu o żadną wielką publiczną szkodę (Bonacina, de indulg. disp. 6, qu. 1, punct. 5, n. 16).

7. Za sentencyą probabilis nie można iść przy spełnieniu warunków, nie wyklucza bowiem ta sentencya formido de opposito. Jeśli tedy według téj probabilis opinio nie spełnię warunku, którego domaga się Papież, nie zyskam jubileuszu (Bonacina l. c.). Viva broni wprawdzie (de jubil. qu. 3, a. 1, n. 3) zdania przeciwnego, argumenta jego jednak nie przekonują.

8. Nikt nie może sam siebie dyspensować od przepisanego warunku, chociażby nawet impotentia physica zachodziła (św. Alfons l. 6, n. 534, 13⁰).

9. Warunki przepisane mogą być dokonane w porządku, jaki kto chce (Theod. a. Sp. S. c. 5, § 3).

10. Warunki można spełnić w różnych dyecezyach z jakiegokolwiek powodu; przytem jednak zważać należy na przepisy ordynaryusza loci np. pod względem postu lub zwiedzenia kościołów. Nie konieczną zatem jest rzeczą, aby w innéj dyecezyi mieć domicilium lub wolę tamże zamieszkać; zarówno to, z jakiego kto powodu tamże przebywa (S. Cong. Indul. 28/11 1759).

11. Przy spełnianiu warunków trzeba mieć intencyą pozyskania jubileuszu; wystarcza raz tę intencyą w sobie obudzić, byle jéj się późniéj nie odwołało lub zaniechało (intentio virtualis). Gury II n. 1055.

12. Stan łaski nie jest konieczny przez cały czas, w którym się warunki spełniają, lecz tylko przy ostatnim uczynku. Przepisane dobre uczynki nie mają na celu wysługiwać odpust de condigno, lecz są tylko warunkiem, pod którym władza kościelna odpuszczenie kar udziela. Chociaż tedy uczynki te w stanie grzechu śmiertelnego wykonane, żadnéj dla życia wiecznego nie przynoszą zasługi, wystarczają dla odpustu: „licet enim opera inimici sint, illius tamen inimici sunt, qui se ad reconciliationem cum Deo comparat et disponit“ (Bened. XIV *Inter praeteritos* § 75). — Przy wykonaniu ostatniego uczynku pozyskuje się odpust, dusza ludzka musi być do przyjęcia tego usposobiona przez łaskę poświęcającą (Viva de jubilaeo qu. 6, a. 2, n. 4). Życzyć sobie w ogóle należy, aby wszystkie uczynki wykonane były w stanie łaski (Bened. XIV § 73) i dla tego radzić trzeba wiernym, przy pierwszym akcie obudzić w sobie przynajmniéj żal doskonały. Św. Karól Boromeusz, św. Antonius, kard. Bellarmini i inni zalecają dla tego jako pierwszy uczynek spowiedź św., co jednak nie dla wszystkich jest stósowne, jak się to poniżéj okaże.

13. Kto spowiedź jubileuszową już odprawił, a potem grzech ciężki popełnił, przed ostatnim warunkiem raz jeszcze spowiedź odprawić musi; żal doskonały nie wystarcza (Bened. XIV *Convocatis* § 47, *Inter praeteritos* § 79). Dla tego

[1]) Uwagi godne są pod tym względem reguły złote św. Alfonsa: 1) Aequalitas large, non mathematice aestimanda est. 2) Conetur Confessarius talia opera substituere, quae poenitenti videantur magis utilia et non nimis difficilia. 3) Opus personale potest commutari in reale et vice versa, perpetuum in temporale. 4) Commutatio tutior in omni votorum genere erit in *frequentiam Sacramentorum* (Dr. Müller th. m. II § 55).

[2]) Gdyby np. kapłan suspendowany celebrował Mszą św.; dyakon suspendowany śpiewał ewangelią podczas Mszy św. uroczystéj.

radzić należy wielu wiernym spowiedź św. i Komunią jako ostatni uczynek.

14. Za warunek jubileuszowy nie może uchodzić uczynek, do którego ktoś ex alio titulo jest obowiązany, chyba że na to bulla jubileuszowa zezwala (Bened. XIV *Inter praeter.* § 53. S. Congr. Indulg. 29 maja 1841).

15. Tym, którym słuszna przyczyna nie pozwala spełnić któregokolwiek z nakazanych uczynków, może spowiednik zamienić na inny dobry uczynek.

16. Ta zamiana nie może być podejmowana u osób, którym spełnienie jakiego warunku jest niewygodne, lecz musi być rzeczywiście trudne. Marc, *Institut. morales Alphonsianae* n. 1738, domaga się nawet fizycznéj lub moralnéj niemożności. Dawniejsze bulle jubileuszowe, a nawet w r. 1879 dopuszczały takie objaśnienie: alio quocunque impedimento detentis, qui memorata opera vel eorum aliqua praestare nequiverint. W r. 1881 zaś i w roku bież. udziela Leon XIII władzę zamieniania spowiednikom dla tych, „qui carcere, infirmitate corporis aut alia qualibet justa causa impediantur, quominus memorata opera vel eorum aliqua praestent.“ Słowa te oznaczają wyraźnie większe złagodzenie, domagają się jednak znacznéj przyczyny, któraby do fizycznéj lub moralnéj niemożności się zbliżała, jeśli zrównaną jest prawie z więzieniem i chorobą.

17. Komutacya może być dokonana tylko intra actum confessionis.

18. Spowiednicy **nie mają** władzy odwlaczać spełnienie pojedyńczych warunków na czas najbliższy po jubileuszu. W dawniejszych bullach, jeszcze w r. 1879 i 1881, władza ta była udzielona, w obecnéj nie ma odnośnego ustępu, zapewne z tego powodu, że jubileusz rok cały trwa.

19. Odpust jubileuszowy może być aplikowany duszom w czyśccu per modum suffragii.

20. Inne odpusty w czasie tegorocznego jubileuszu nie są zawieszone.

(Dokończenie nastąpi.)

Acta S. Sedis.

Ojciec św. Leon XIII, odnowiciel nauk klasycznych i teologicznych w Rzymie, urządził katedry języków włoskiego, łacińskiego i greckiego. Obecnie brewem z 30 lipca rb. rozporządził, aby uczniowie seminaryum Piusa i seminaryum rzymskiego przed przyjęciem do tych zakładów zdawali egzamina w rzeczonych trzech językach a następnie po przejściu kursów filozofii i teologii, przez jeden rok wyłącznie, przez drugi zaś rok obok nauki prawa, literaturom: włoskiéj, łacińskiéj i greckiéj się poświęcali. Brewe to brzmi:

LEO PP. XIII.

ad perpetuam rei memoriam

Validis firmisque doctrinae praesidiis Cleri institutioni iuvandae, inclitus Decessor Noster fel. rec. Pius IX, Apostolicis litteris sub plumbo datis IV. calendas Iulii anno MDCCCLIII sacrum Seminarium de suo nomine Pium appellatum, delectis Clericis excipiendis ex omnibus Dioecesibus Provinciarum Pontificiae ditionis ad S. Apollinaris in Urbe excitavit, aliisque litteris sub anulo Piscatoris die III Octobris eodem anno editis, rationem studiorum constituit, quae in scholis Pontificii utriusque Seminarii, Romani et Pii, in perpetuum servaretur.

In hoc magno ac salutari opere perficiendo augustus Conditor id potissimum spectans, ut iuvenes Clerici ad pietatis graviorumque doctrinarum laudem solide accurateque informarentur, quo in Dominico agro excolendo christiani populi utilitati et bono naviter inservire possent, suis Apostolicis litteris sanxit, ut qui Seminarii Pii locum peterent, ii emensis in suis quisque Dioecesibus Rhetoricae studiis, suaque in humanioribus litteris peritia legitimo experimento probata, ad peragendum in Urbe integrum Philosophiae ac Theologie curriculum in Seminarium adlegerentur, in eoque iurisprudentiae etiam studiis ita vacarent ut ad integrum eorum cursum explendum haudquaquam obstricti, iuris tamen Pontificii, civilis et criminalis institutionibus operam dare omnino adigerentur.

Has illustris Decessoris Nostri de accurata Cleri institutione curas Nos omni studio prosequentes, ac praecipua voluntate adducti humaniorum litterarum fortunae consulendi, quas a veteri dignitate collapsas temporum conditione moleste ferebamus, eorum studiorum rationi instaurandae, et ad pristinum revocandae decus, animum adiiciendum putavimus; ac propterea, superiore anno, litteris die XX. Maii datis ad dilectum Filium Nostrum Lucidum Mariam S. R. E. Presbyterum Cardinalem Parocchi vicaria Nostra potestate in Urbe fungentem, novas in Seminarii Romani aedibus scholas italicis, latinis et graecis litteris tradendis constituimus, opportunitatem praebentes utriusque Seminarii alumnis aliisque clericis Philosophiae Theologiae et Iurisprudentiae cursu perfunctis, ut oblata a Nobis ope, ad penitiorem et cumulatiorem in litteraria palaestra et disciplina eruditionem ac laudem eniti atque assurgere possent. Nobiscum enim reputavimus quantopere disciplina, usus et facultas litterarum necessaria sit iis, qui pietatis ac veritatis catholicae tuendae ac propagandae munere funguntur, et quantum ornamenti ac praesidii ad doctrinae laudem accedat, ubi ea cum litterarum laude apte coniuncta reperiatur. — Magisteriis itaque litterarum, quae diximus, iam Deo favente feliciter cura Nostra constitutis, illud Nobis agendum esse intelligimus, ut quam fieri potest ad plurimos, eorum utilitates ac fructus manare curemus.

Quamobrem hisce Nostris litteris, firmis atque integris permanentibus ceteris omnibus, quae ab inclito Decessore Nostro in iis, quas memoravimus, Apostolicis litteris de utroque Seminario sancita fuere, Nos decernimus ac statuimus eos omnes qui inter alumnos Seminarii Pii cooptari cupiunt, in iis experimentis, quae ab ipsis edenda sunt ad Seminarii locum obtinendum, praeter ea quae in Apostolicis Decessoris Nostri litteris decreta fuere, suam quoque peritiam in litterarum *graecarum* rudimentis probare debere; itemque decernimus ac mandamus ab utriusque Seminarii Romani et Pii alumnis, Philosophiae ac Theologiae studiis peractis, *italicarum, latinarum* et *graecarum* litterarum disciplinis a Nobis in Seminarii Romani sede constitutis, *in annum integrum*, omni aliorum studiorum cura intermissa, operam esse navandam, earumdemque litterarum scholas ab iis celebrari volumus *primo etiam iurisprudentiae anno*, quo sacri civilis et criminalis iuris Institutionum Magistros audient; atque ad Nostram Nostrorumque Successorum auctoritatem revocamus de alumnis decernere si quando aliquem hac legi solvi graves iustaeque caussae postulaverint.

Haec uti a Nobis praescriptae sunt, firmiter servari iubemus, praecipimus et mandamus decernentes has Litteras esse perpetuo valituras, contrariis non obstantibus, individua etiam et peculiari mentione dignis, quibuscumque.

Datum Romae apud S. Petrum sub anulo Piscatoris, die XXX. Julii MDCCCLXXXVI, Pontificatus Nostri anno nono.

M. Card. Ledóchowski.

Brewe Ojca św. Leona XIII do jenerała Jezuitów.

Nowe uznanie niezmiernych zasług przez zakon Towarzystwa Jezusowego około Kościoła położonych, spłynęło z wysokości Stolicy Piotrowéj przez usta Papieża Leona XIII w brewem, wystósowanem pod d. 13 lipca r. b. do jenerała tego zakonu. Brewe to szeroki znajdujące rozgłos w świecie katolickim, podajemy do wiadomości czytelników naszych w tłomaczeniu z francuzkiego tłomaczenia, ogłoszonego przez *Bien public* w Gandawie:

Leon XIII Papież

ku wiecznéj rzeczy pamiątce

Pomiędzy licznemi boleściami, przejmującemi duszę Naszą wśród tak głębokich wstrząśnień chwili obecnéj, sprawiają Nam nie mniejsze udręczenie niesprawiedliwości i krzywdy, jakich doznają rodziny zakonne. Utworzone przez wielkich Świętych, były one zawsze bardzo użyteczne tak dla Kościoła katol., którego ozdobę stanowią, jak i dla społeczeństwa świeckiego, które z nich prawdziwe odnosiło korzyści. Po wszystkie czasy zakony te wielkie kładły zasługi około religii i nauki i zdziałały bardzo wiele dla zbawienia dusz ludzkich. Z tego powodu, ilekroć sposobność się nadarza, nie skąpimy tak samo jak Poprzednicy Nasi rodzinom zakonnym pochwał tak bardzo zasłużonych i okazujemy im chętnie, głośno i publicznie Naszą serdeczną życzliwość.

Od kilku lat przygotowuje się, jak słyszymy, nowe wydanie dzieła pod tytułem: *Instytucya Towarzystwa Jezusowego*, nad którego ukończeniem drogi Nasz syn Antoni Marya Anderledy, wikaryusz jeneralny tego Towarzystwa, usilnie pracuje. Pozostaje jeszcze tylko do wydania część ostatnia, obejmująca listy apostolskie wystósowane do Towarzystwa Jezusowego, do św. Ignacego Lojoli, jego założyciela i innych jenerałów. Korzystamy skwapliwie z téj sposobności, aby Towarzystwu Jezusowemu tak dobrze około Kościoła i społeczeństwa zasłużonemu okazać Nasze uczucia. W tym to celu pochwalamy i potwierdzamy wydawnictwo rozpoczęte wyżéj wzmiankowanego dzieła, które dla Towarzystwa Jezusowego równie jest chwalebnem jak użytecznem, i życzymy Sobie jego dalszego ciągu i ukończenia. Lecz aby większy jeszcze dać dowód miłości Naszéj do Tow. Jezusowego, mocą Naszéj władzy apostolskiéj potwierdzamy niniejszem ponownie wszystkie razem i każde z osobna pisma apostolskie, mające na celu ustanowienie i potwierdzenie tegoż Towarzystwa, listy wydane przez Papieży rzymskich, Naszych Poprzedników, od Pawła III aż do dni naszych, czy to we formie bull czy też zwykłych brewiów. Potwierdzamy ponownie, aprobujemy to wszystko, co w tych listach jest zawarte i z nich wypływa, a więc wszelkie przywileje, wolności, egzempcye, indulty udzielone Towarzystwu, czy to wprost, czy przez komunikacyą z innemi zakonami, o ile te koncesye temuż Towarzystwu żadnéj nie czynią ujmy, ani też przez Sobór Trydencki lub inne konstytucye Stolicy Apost. nie zostały odwołane i zniesione.

Dla tego rozporządzamy, aby list niniejszy miał obecnie i w przyszłości znaczenie, moc i skuteczność obowięzującą i pragniemy, aby cel swój osięgnął w całéj pełni i przyniósł wszelkie korzyści tym, dla których jest wystósowany i to wbrew znanemu brewe *Dominus ac Redemptor*, które Papież Klemens XIV pod d. 21 lipca 1773 wydał i wbrew wszelkim innym przeciwnym dekretom i dokumentom, nawet takim, które imiennie przytaczane być powinny i specyalnie zniesione. Unieważniamy je wszystkie na korzyść niniejszego brewe.

List niniejszy niechaj będzie świadectwem miłości, jaką żywimy i żywiliśmy zawsze dla sławnego a tak Poprzednikom Naszym jako też i Nam samym wiernie oddanego Tow. Jezusowego, téj płodnéj żywicielki tylu znakomitych świętością i nauką wsławionych mężów, tego źródła i podpory zdrowéj i nieskażonéj nauki; istytucyi, która mimo gwałtownych prześladowań, ponoszonych dla sprawiedliwości, nie przestaje nigdy pracować z żarliwością radosną i niepokonanem męztwem w mieście Bożem. Ozdobione tylu zasługami, polecone nawet przez sam Sobór Trydencki, obsypane pochwałami przez Naszych Poprzedników, niechaj to Towarzystwo Jezusowe nie przestaje daléj rozwijać działania w osięgnięciu swego celu wśród niesprawiedliwéj nienawiści, srożącéj się przeciw Kościołowi Jezusa Chrystusa, na większą chwałę Boga i dla zbawienia wiecznego dusz. Niech spełnia daléj swe posłannictwo i w swych świętych wyprawach apostolskich niech prowadzi niewiernych i heretyków do światła prawdy; niech kształci młodzież w cnotach chrześciańskich i naukach, niech uczy filozofii i teologii w duchu doktora anielskiego. My tymczasem gorącą miłością obejmujemy Towarzystwo Jezusowe, tak bardzo Nam drogie, i udzielamy jenerałowi, jego wikaryuszowi jeneralnemu, jako też wszystkim synom tegoż Towarzystwa Nasze błogosławieństwo apostolskie.

Dan w Rzymie u św. Piotra, pod pieczęcią Rybaka, 13 lipca 1886 r. Pontyfikatu Naszego roku dziewiątego.

M. Ledóchowski.

KRONIKA.

Poznań. (Bierzmowanie. — † Ks. Józef Źniński.)

Przez cały czas walki kulturnéj w archidyecezyi naszéj nie było Bierzmowania. Tysiące czeka na przyjęcie tego Sakramentu. Z tego powodu rozporządził Najprzew. Arcypasterz na najbliższy czas cały szereg Bierzmowań przedewszystkiem w kościołach poznańskich. I tak odbędzie się Bierzmowanie w kościele farnym 22 sierpnia, w kościele św. Marcina 29 sierpnia, w kościele ś. Wojciecha 5 września, w kościele św. Małgorzaty 12 września, w kościele św. Jana 19 września, w kościele pofranciszkańskim 26go września. Sakrament ten udzielany będzie po nieszporach w każdą niedzielę nie więcéj jak 800 osobom, w pierwszym rzędzie dzieciom, które w roku bież. po raz pierwszy były u Komunii św. Dzień poprzednio a więc w sobotę każdą, począwszy od godz. 4 słuchać będą księża spowiedzi św. w tym kościele, w którym nazajutrz będzie Bierzmowanie.

— Dnia 10 bm. umarł po długich cierpieniach na suchoty wikaryusz w Golejewku, ks. Józef Ź n i ń s k i. Urodził się w r. 1842, wyśw. 1869, wikaryuszem w Golejewku był od swego wyświęcenia; od śmierci swego proboszcza ks. Sąchockiego, zarządał kilka lat liczną parafią golojewską. R † I † P.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościelnym Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj donoszę niniejszem uniżenie, że d. 13go lipca rb. złożyłem w ręce Władzy Duchownéj przysięgę przepisaną mi, iż od przyszłego zbioru win dostarczać będę do Mszy św. wina w méj przytomności wytłoczonego i pod mym osobistym nadzorem przysposobionego (vinum de vite).

Obecnie już jestem w możności dostarczać wina mszalnego (vinum consecrabile), za którego czystość sumieniem mojem ręczę, jakkolwiek takowe nie było w méj osobistéj przytomności wytłoczone, i z tego powodu brać go nie mogę na powyższą przysięgę. — Szanownych Odbiorców proszę tylko, aby ***wyraźnie żądali wina mszalnego.*** — Mam je w zapasie w butelkach litrowych po 2 mk. i po 1 m. 50 fen. i w pół litrowych po 1 m. i po 80 fen. Przy odbiorze w znaczniejszéj ilości proszę je przechowywać w miejscowościach **chłodnych i leżąco.**

Antoni Pfitzner,

Poznań, Stary Rynek.

Mad na Węgrzech własne winnice.

Spis rzeczy. *Artykuły wstępne*: Sanctam ecclesiam catholicam. — Katecheza ludowa. — *Kwestye teologiczne*: Władze spowiedników w czasie tegorocznego jubileuszu (Dok.) — Warunki do pozyskania tegorocznego jubileuszu. — *Acta S. Sedis.* Brewe w sprawie studyum literatury greckiéj, łacińskiéj i włoskiéj. — *Brewe Ojca św. Leona XIII do jenerała Jezuitów.* — *Kronika*: **Poznań**: Bierzmowanie. — † Ks. Józef Zniński. — *Ogłoszenie.*

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu